Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

30 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 156. Kraków, niedziela 11 czerwca 1922 r. Rok V.

Kozacka masakra w bolszewickim „raju".

Rabunek kościołów w Kamieńcu Podolskim.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 4).

Prawicowa większość Sejmu ----- za prez. Ponikowskim.

Do stanowiska prawicy przyłącza się NPR i grupa Stapińskiego. — Przeciw Ponikowskiemu oświadczają się Piastowcy, Wyzwolenie i PPS.

Warszawa (tel. wł.). Sytuacya przedstawia się obecnie w ten sposób, że

8 KLUBÓW SEJMOWYCH, REPREZENTUJĄCYCH OGÓŁEM PRZESZŁO 240 POSŁÓW,

wypowiedziało się bezpośrednio w dyskusyi

ZA KANDYDATURĄ P. PONIKOWSKIEGO

na prezydenta ministrów. Między innemi za prezydentem Ponikowskim oświadczyły się: **Narod. partya robotnicza, grupa Stapińskiego i posłowie klubu mieszczańskiego.**

Przeciwko Ponikowskiemu oświadczyły się: **P. S. L. Piast, P. P. S., Wyzwolenie, klub żydowski i Niemcy.**

W ciągu całego dnia toczyła się **na konwencie seniorów walka o to,** czy marszałkowi przysługuje prawo, **na podstawie decyzyi większości konwentu. przedstawić Naczelnikowi Państwa opinię Sejmu** w sprawie kandydatury na premiera, **czy też Naczelnik Państwa ma dokonać nominacyi na podstawie bezpośredniej wymiany zdań z przedstawicielami poszczególnych stronnictw.**

Na stanowisku drugiem stanęli posłowie **Rataj, Buzek, Witos i Daszyński**, gdy posłowie **Głąbiński i Dubanowicz** bronili **pierwszego punktu widzenia.**

W rezultacie jednak poseł Witos oświadczył, że konwent seniorów może mieć prawo tylko o tyle, o ile godzą się na nie wszystkie stronnictwa, w przeciwnym razie traci znaczenie. Postanowiono nie podejmować żadnych uchwał, natomiast **marszałek, trzymając się precedensu, ma zakomunikować opinię klubów.**

Niezależnie od tego **Piastowcy** zapowiadają **na najbliższem posiedzeniu Sejmu, że kwestyę tę uczynią przedmiotem dyskusyi.**

Na razie trudno jest przewidzieć dalszy bieg przesilenia gabinetowego.

Warszawa (tel. wł.). Za powierzeniem prezydentowi Ponikowskiemu misyi utworze-

nia gabinetu oświadczył się **Związek lud.-narod., Narod. Sj. Lud., Klub pracy konstytucyjnej, Ch. D., grupa Dubanowicza, Klub mieszczański, Narod. Partya robotn., lewica P. S .L. i grupa katolicko ludowa.**

Niechęć do Naczelnika Państwa decyduje.

Warszawa (AW). Badanie przez marszałka stanowiska poszczególnych klubów doprowadziło do wyniku, powyżej podanego.

Niezmiernie charakterystycznem jest oświadczenie **przedstawiciela „Wyzwolenia"** **posła Woźnickiego.** Wypowiadając się przeciw p. Ponikowskiemu zaznaczył on, że między innemi „Wyzwolenie" nie uważa za możliwe poparcie kandydatury p. Ponikowskiego wobec faktu, że

PRAWICA WYSUWA JEGO KANDYDATURĘ W CELU ZAMARKOWANIA STANOWISKA PRZECIWKO NACZELNIKOWI PAŃSTWA.

W związku z tem stanowiskiem prawicy z drugiej strony **Narod. Partya Robotnicza** oraz **grupa Stapińskiego**, wypowiadając się za p. Ponikowskim, uznały za stosowne dodatkowo oświadczyć, że przez powyższe stanowisko **nie zwracają się bynajmniej przeciwko Naczelnikowi Państwa.**

Naczelnik Państwa zastrzega sobie czas do namysłu.

Konferencya Piastowców, „Wyzwolenia" i PPS w Belwederze. — „Wyzwolenie" za prez. Ponikowskim? — Marsz. Trąmpczyński komunikuje decyzyę większości Naczelnikowi Państwa.

Warszawa (tel. wł.). Godzina 12'30. **Sprawa powierzenia p. Ponikowskiemu misyi formowania gabinetu jest już faktem przesądzonym** wskutek decyzyi większości sejmowej. **Brak tylko formalnego załatwienia, które już należy do Naczelnika Państwa.**

Wczoraj wieczorem **przedstawiciele P. P. S. Piastowców i „Wyzwolenia" udali się na konferencyę do Belwederu.** Przebieg tej konferencyi nieznany. To tylko wiadomo, że gdy **P. P. S. i Piastowcy zostali u Naczelnika Państwa, przedstawiciele „Wyzwolenia" wrócili i odbyli natychmiast posiedzenie swego klubu.** Szczegóły obrad uznano za poufne. Mówią, że **„Wyzwolenie" opowiada się także za powierzeniem misyi utworzenia gabinetu p. Ponikowskiemu (!).**

Około godziny 11 wieczór wrócił z Belwederu marszałek Trąmpczyński i oświadczył dziennikarzom co następuje:

„Przedstawiłem Naczelnikowi Państwa, że kluby poselskie, reprezentujące znaczną większość, liczącą 240 posłów, wypowiadają się za tem, aby p. Ponikowskiemu powierzyć misyę utworzenia gabinetu. Wyraziłem również **przekonanie, że obecnie już nie widzę przeszkód mianowania p. Ponikowskiego prezydentem gabinetu, gdyż posiada zaufanie większości".**

Naczelnik Państwa zastrzegł sobie czas do namysłu.

Ponadto postanowił zaprosić przedstawicieli poszczególnych klubów sejmowych, celem osobistego porozumienia się z nimi. Konferencye rozpoczną się dzisiaj o godzinie 11-tej.

Praga osłoną dla akcyi przeciwko Polsce.

Fiasko zjazdu „Przyjaciół Ligi narodów". — Wycofanie się delegacyi polskiej. — Antypolska rezolucya w sprawie Galicyi wschodniej.

Praga (AW). Ostatnie dwa dni **obrad przyjaciół Ligi Narodów zakończyły się zupełnym chaosem.** Uczestnicy zjazdu wyrażają **głęboki żal z powodu urządzenia zjazdu, który miał traktować o sprawach mniejszości narodowych w Pradze, stolicy państwa, w której kwestya mniejszości narodowych jest bardzo drażliwą.**

Stanowisko niektórych delegacyi było zbyt demagogiczne i nie uwzględniało zasadniczych punktów widzenia, a zbyt często akcentowało interesy lokalne. Również **sfery rządowe czeskie są niezadowolone z przebiegu zjazdu** i z sytuacyi, wytworzonej na skutek zerwania zjazdu przyjaciół Ligi Narodów **przez samych gospodarzy.** Ostatnie zebrania zjazdu miały charakter bardzo dorywczej dyskusyi. Chactyczną **sytuacyę wyzyskali dla siebie delegaci niemieccy i ukraińscy.**

Wśród przedstawicieli, którzy wycofali się onegdaj z powodu stronniczości uchwał i nieformalności głosowania, znajdowali się **także delegaci polscy.** Delegaci ci pozostali do końca nieobecni na plenum. Skorzystali z tego **delegaci ukraińscy i postawili rezolucyę w sprawie Galicyi Wschodniej, która bez opozycyi i bez dyskusyi** prawie została **przegłosowaną.** Rezolucya ta **uznaje Galicyę Wschodnią za odrębny kraj.**

Obejmowanie G. Śląska potrwa do lipca.

Rozpocznie się 15 czerwca.

Warszawa (tel. wł.). Z kół miarodajnych informują Waszego korespondenta, że w myśl uchwały Rady ambasadorów, **dnia 10 czerwca** wręczona będzie przez komisyę międzyaliancką rządowi polskiemu i niemieckiemu decyzya Rady ambasadorów z 20-go października 1921, **w sprawie rozgraniczenia Górnego Śląska.**

Po tej notyfikacyi nastąpi **kilkudniowa przerwa,** konieczna w tym celu, aby **oba rządy mogły przygotować się do objęcia władzy,** co nastąpi **15 b. m.,** a polegać będzie na **obejmowaniu poszczególnych stref,** których kolejności w tej chwili nie można jeszcze ustalić. **Potrwa to do pierwszych dni lipca.**

Projekt uroczystości z powodu przejęcia przez Polskę Górnego Śląska **ulegnie** na razie **odroczeniu. Uroczystość ta nastąpi** dopiero wówczas, **gdy Polska będzie w posiadaniu całego już obszaru.**

Ułani polscy wytępili bandę bolszewicką.

NAPADY POGRANICZNE. — BANDY SPALIŁY 7 MAJĄTKÓW POLSKICH I WYMORDOWAŁY 10 OSÓB. — AKCYA WOJSKOWA DLA ZABEZPIECZENIA POGRANICZA. —

Warszawa. (Tel. wł.) Według otrzymanych tu wiadomości **mnożą się napady band bolszewickich na pograniczu Polski. — Bandy te palą i rabują wsie i dwory.** Ofiarą padł ostatnio **powiat dziśnieński na Litwie.**

Do zlikwidowania tych band władze wojskowe **użyły całego szwadronu jazdy. Błyskawiczna akcya ułanów polskich rozbiła bandę,** w chwili ucieczki za granicę. Do chwili obecnej zdołano stwierdzić, że **wynikiem tych napadów jest**

SPALENIE DOSZCZĘTNE 7 MAJĄTKÓW I ZAMORDOWANIE 10 OSÓB.

Na całej przestrzeni, gdzie grasowała banda bolszewicka **wzmocniono posterunki wojskowe,** które zaprowadziły całkowity porządek.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 9 bm. rozpatrywała sprawę przewiezienia z Ameryki byłych żołnierzy oddziałów polskich, **rekrutujących się ze Stanów Zjednoczonych, następnie** omawiała przy udziale wojewody śląskiego Rymera sprawę objęcia przyznanych części Górnego Śląska, przyjęła wniosek o mianowanie **byłego ministra kolei Sikorskiego prezesem katowickiej dyrekcyi kolejowej,** wreszcie przyjęła projekt ustawy o ratyfikacyi umowy polityczney między Rzeczpospolitą polską a republiką czeskosłowacką.

Komisye sejmowe

Warszawa. (PAT). Komisya **prawnicza i aprowizacyjna** na wspólnem posiedzeniu przyjęły projekt ustawy **o lichwie wojennej.**

Komisya **konstytucyjna** przyjęła w III czytaniu projekt ustawy **o rozszerzeniu na województwo** śląskie konstytucyi Rzeczypospolitej oraz niektórych innych ustaw.

Polska wysyła do Hagi 2 delegatów.

Warszawa (Tel. wł.) Rząd polski weźmie udział w konferencyi haskiej i będzie reprezentowany tam przez dwóch delegatów oraz kilku ekspertów.

Poseł polski w Hadze Kowalski otrzymał polecenie notyfikowania tej decyzyi rządowi holenderskiemu, jako gospodarzowi konferencyi.

Polsko-czeska umowa w sprawie spisu ludności.

Warszawa (Tel. wł.) W ministerstwie spraw zagranicznych została podpisaną umowa między Polską a Czechosłowacyą w sprawie wzajemnego komunikowania sobie danych statystycznych, **dotyczących swych obywateli zamieszkałych na terytoryum drugiej strony,** w czasie przeprowadzania peryodycznych spisów ludności. **Ze strony polskiej** umowę podpisał naczelnik wydziału MSZ Makowski, a ze strony czeskiej poseł Maksa.

Zgon posła sejmowego w bolszewickiej niewoli.

Warszawa Tel. wł.) Według informacyj jakie otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych od władz sowieckich, **poseł Stanisław Chaniewski** (KPK), którego bolszewicy wzięli **w swoim czasie** do niewoli, umarł jeszcze 4 listopada 1920 w Wołogdzie na punkcie emigracyjnym Nr. 138.

Pogłoska, jakoby Chaniewski przebywał w Smoleńsku, powstała stąd, że mieszka tam **osoba tego** samego nazwiska.

Rumunia nie uznała dotąd Litwy.

Warszawa (Tel. wł.) Doniesienia podane **przez** jedną z agencyj telegraficznych o **rzekomem** złożeniu w Bukareszcie listów uwierzytelniających przez posła litewskiego, jest z gruntu fałszywem. **Poselstwa litewskiego w Bukareszcie zupełnie niema, gdyż Rumunia nie uznała de iure Litwy.** W danym wypadku idzie o poselstwo łotewskie.

Austrya w obliczu katastrofy gospodarczej.

Wiedeń (Tel. wł.) Na pierwszy plan interesów parlamentarnych wysunięta jest obecnie kwestya rokowań, które rozpoczął Young, jako zastępca angielsko-amerykańskiej grupy finansowej z kanclerzem drem Seiplem i min. dla spraw finansowych i handlu. **Dziś** przedpołudniem kontynuowano rokowania.

Na dzisiejszej konferencyi z dziennikarzami oświadczono, że **rząd austryacki zwrócił się do rządu angielskiego i francuskiego z prośbą o jaknajrychlejsze udzielenie kredytów.** Wszystkie wiedeńskie dzienniki omawiają bardzo szczegółowo **niebezpieczeństwo, które grozi Austryi z powodu strasznego spadku waluty**

Wiedeń (Tel. wł.) Tutejsza giełda notuje markę polską 3'90, Korona czeska 307 koron austr. Dolar 15 600 kor. austr. Berlin 64 kor. austr. Londyn 70 500 kor. austr. W Zurychu wynosi wypłata na Wiedeń 0'035.

Proces polityczny w Moskwie

Berlin (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą: Wczoraj o godzinie 11 rozpoczął się **proces przeciw oskarżonym socyalrewolucyonistom.** Kilkadziesiąt osób wezwano jako świadków. Do Anatola France'a wystosował Radek wezwanie, by był obecnym przy rozprawach. Radek oświadczył, że jakikolwiek by wyrok sąd wydał, to wyrok ten będzie zawsze dla socyalrewolucyonistów niejako karą śmierci.

Teror niemiecki na Górnym Śląsku trwa dalej.

ZAPROWADZENIE STANU OBLĘŻENIA. — ZAMORDOWANIE RZEŹNIKA KIJAKA W GLIWICACH. — NAPAD NA KS. SZRAMKA. — PRASA NIEMIECKA PODBURZA LUDNOŚĆ DO GWAŁTÓW.

(*Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego"*).

Katowice, 6 czerwca.

Z powodu ostatnich wypadków na G. Śląsku w niektórych okręgach obwodu przemysłowego, jak powiaty katowicki i zabrski, miasto Gliwice i część powiatu bytomskiego od kilku dni zaprowadzono

STAN OBLĘŻENIA.

W jak **bestyalski sposób bandy orgeszowe postępowały dotąd w Gliwicach** wobec Polaków, świadczy choćby tylko następujący z licznych przykładów, przytoczony za „Kattow. Ztg.", a więc za organem wszechniemieckim.

Przed tygodniem w nocy z czwartku na piątek wpadło w Gliwicach do mieszkania rzeźnika Kijasa znanego Polaka około **dziesięciu bandytów niemieckich, którzy Kijasa przemocą wyciągnęli z mieszkania** i poza domem

W OKRUTNY SPOSÓB POCZĘLI GO OKŁADAĆ KIJAMI.

Ledwie żywego kilku urzędników policyjnych, których zaalarmował krzyk bitego, zaniosło na odwach, skąd po nałożeniu mu najkonieczniejszych bandaży **odwieziono ciężko rannego do lekarza**, mieszkającego w pobliżu. Ponieważ lekarza nie było w tej chwili w domu, dwóch policyantów pozostało przy rannym, aby doczekać powrotu lekarza.

Nagle jednak, około północy wpadło powtórnie **około 10 zamaskowanych bandytów** do mieszkania lekarza. Po ubezwładnieniu urzędników napastnicy **wywlekli ciężko rannego Kijasa za dom**, gdzie

ZAMORDOWALI GO KILKU STRZAŁAMI Z REWOLWERÓW,

poczem nierozpoznani **uszli w ciemnościach nocy**.

Takie rzeczy działy się w niemieckiej części G. Śląska pod okiem władzy w chwili, gdy w polskiej części **żadnemu Niemcowi ani włos z głowy jeszcze nie spadł.**

Dwa dni przedtem bawił w Pyskowicach **ks. dr. Szramek z Mikołowa**, znany i zacny, również i przez Niemców lubiany kapłan polski administrator parafii mikołowskiej, który **polityką się nie zajmuje**, choć się nie taił z tem, że jest Polakiem. Orgeszowcom niemieckim wystarcza to jednak, aby zgładzić człowieka. Na dworcu w Pyskowicach **napadło kapłana kilku bandytów niemieckich, którzy powalili go na ziemię,**

BILI PO TWARZY I KOPALI NOGAMI,

przyczem **pomagało im w tem dwóch urzędników niemieckiej „Aps", t. j. policyi plebiscytowej.** Dopiero inni urzędnicy policyjni położyli kres temu nieludzkiemu znęcaniu się nad człowiekiem, który nigdy nikogo nie był skrzywdził.

Mimo takich i setek podobnych przykładów prowokacyi ze strony niemieckiej prasa niemiecka podjudza dalej. Tak naprzykład gliwicka „centrowo-katolicka" „Volksstimme" zamieściła w dwa dni przed ogłoszeniem stanu oblężenia artykuł pod znamiennym nagłówkiem

„OKO ZA OKO — ZĄB ZA ZĄB!"

w którym zwalając winę za ostatnie wypadki na Polaków, **wzywa Niemców do odwetu**". Bytomska zaś również „katolicka" „Oberschl. Ztg." pisze co następuje: „W fabryce Kulczyńskiego w Gliwicach wezwano kilkunastu robotników polskich do opuszczenia warsztatu, gdy zaś tego nie uczynili, **zawarli bliższą znajomość z kilku pięściami, które im wskazały drogę do Polski".**

Morderstwa, terror, ustawiczne napady, grabieże i rabunki, podjudzanie prasy niemieckiej wytworzyły na G. Śląsku stosunki, którym można tylko kres położyć przez **jaknajszybsze wkroczenie wojsk polskich.**

Aleksy Pająk.

List pracowników państw. do ministra skarbu.

PRECZ Z DODATKAMI MIESIĘCZNYMI! — UREGULOWAĆ PENSYE URZĘDNIKÓW NA WZÓR OFICERSKICH! — PŁACE OFICERÓW A URZĘDNIKÓW.

(—) Związek zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego wysłał do ministra skarbu list, w którym żądając uregulowania uposażenia pracowników państwowych, pisze między innemi co następuje:

„Panie Ministrze!

„Jak zawsze podnosiliśmy, ogół urzędników nie zgadzał i **nie zgadza się z dorażnem miesięcznem regulowaniem poborów w postaci nadzwyczajnych dodatków** i żąda oparcia swego budżetu na stałych podstawach. Wprawdzie P. Minister Skarbu oświadczył, iż może oprzeć uposażenie urzędników na nowych, trwałych podstawach dopiero po uregulowaniu kwestyi waluty, lecz ten termin jest tak nieokreślony, iż niema możności w przybliżeniu nawet go oznaczyć. — Prócz tego sam P. Minister Skarbu uznał, **że dalsze zwlekanie z regulacyą jest niemożliwe**, czego dał dowód uregulowaniem uposażenia oficerów od 1 maja b. r. Prócz tego **przez regulacyę uposażenia jednej kategoryi pracowników, rząd złamał zasadę, że regulacyę poborów traktuje jako całość, w której nie może robić wyłomu.**

Obecna różnica w uposażeniu oficerów a innych pracowników państwowych wykazuje takie upośledzenie stanu urzędniczego, że dalsza zwłoka w regulacyi może utwierdzić pracowników państwowych w tem przekonaniu, że **Rząd spycha ich świadomie w stan rozprzężenia i zatraty.**

Dzisiejsza płaca porucznika wraz z nadzwyczajnym dodatkiem drożyźnianym i deputatowym wynosi **miesięcznie 169.000 marek**, podczas gdy **urzędnika tego samego stopnia służbowego tylko 65.000 marek**, pobory pułkownika 228.700 marek, a urzędnika państwowego tego samego stopnia służbowego tylko 108.460 marek.

Wprawdzie urzędnicy państwowi przyjęli z zadowoleniem dokonane unormowanie poborów oficerskich i nie uznają ich obecnej wysokości za nadmierną wobec drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, ale **nie mogą ani zrozumieć, ani uznać dalszego odwlekania uregulowania uposażenia pracowników państwowych".**

Guy de Chantepleure. 110

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—ooo—

Oddaję ci wprawdzie twoją wolność, lecz nie leży w twej mocy oddać mi moją... Ptaszki, co polubiły życie w klatce, nie umieją istnieć swobodnie... wracają na to, aby pukać do zamkniętego okna... a jeśli się ono dla nich nie otwiera... to giną z zimna...

Nie chcę płakać, nie... i płakać nie będę...

31 marca, wśród dnia...

Nie wiem, jak sobie to wytłumaczyć... chyba jako złe, chorobliwe wprost pragnienie... Zażądałam, tak, jakbym się lękała tego, by się Wilhelm nie rozmyślił, by mi wręczył listy, te listy, które nas mają rozdzielić.

Sprzeciwiał się temu z początku potem jednak powiedział:

— Dam ci je później... bo na co ci ich teraz? co z niemi chcesz robić?

Na to zgniewałam się, wypowiedziałam niebaczne słowa... nie pamiętam obecnie jakie właściwie... Wilhelm wypełnił jednak moją wolę.

Blady był i ręce trzęsły mu się trochę. Rzekł:

— Przeczytaj tylko to, co konieczne... i wówczas dopiero, kiedy będziesz do tego zmuszona... Obiecaj mi to, Amy!... czy nie odczuwasz, jaki ja jestem nieszczęśliwy z tego powodu, że to wszystko będziesz czytać... Czemu chcesz mieć te listy już teraz koniecznie?

31-go marca, w nocy...

Nie miałam zamiaru ich czytać... chciałam jedynie mieć w ręku te listy, które Wilhelm przechowuje od tak dawna, chciałam, żeby się one stały moją własnością, a przestały tem samem już należeć do niego...

Nie miałam zamiaru ich czytać... a czytałam jednak... dwa tylko... jeden, który otrzymał zeszłego lata w Vichy... i drugi, późniejszy... zupełnie nawet świeży, bo datowany z czasów podróży Wilhelma do Londynu.

Ach, niemożliwością by dla mnie było przepisać je tutaj!... nigdybym nie śmiała tego uczynić... Nie dlatego bynajmniej, by one zawierały coś prostaczego, albo nieprzyzwoitego... one pisane są potrochę jakby listy w romansie... chociaż przypuszczam tak tylko, bo nigdy nie czytałam romansu, któryby zawierał tego rodzaju listy...

Nienawidzę tej kobiety... a pomimo to, zachwycam się nią i zazdroszczę jej, że stać ją było na pisanie takich listów. Ach! jakże ona mówi o miłości ich i ich pocałunkach! Jakież umie wybierać słowa namiętne i pełne upojenia!... Cierpiałam bardzo, czytając i czułam się niespokojną, zmieszaną do samychże głębin swojej istoty...

Jakże mało wiedziałam o tem, czem jest tak kochać... i tak to wyrażać... Bo cóż właściwie wiedziałam, co wiem i dotychczas jeszcze o miłości?... o miłości, która wymaga, by dwoje ludzi należało do siebie?...

Ta kobieta kocha innego Wilhelma. Wilhelma, którego nie znam... a ona nie zna tego, którego ja kocham... Niechaj sobie ich zatrzyma obydwóch... Nie chcę podziału!...

Ach! czemuż przeczytałam? Straciłam możność panowania nad sobą, przestałam być spokojną i dumną... Zdaje mi się, że jestem odurzona, odurzona trucizną, która mnie pali... Ach! trzeba mi jaknajprędzej opuścić ten dom!... Wilhelm ma słuszność, twierdząc, że to konieczne... Nie możemy już dłużej żyć razem...

Przeniosę się do Janki... i rozwiedziemy się! Potem wymażę całą przeszłość ze swojej pamięci i zapomnę o niej, tak, jak się zapomina o złym śnie... Wilhelm stanie się znów przyjacielem moim... li tylko przyjacielem, tak, jak ongiś.

Na tem się kończą słodkie i smutne dzieje mojego małżeństwa... i już zaniecham w przyszłości pisania dziennika... bo cóżbym w nim właściwie miała notować?... Nie zdaje mi się, by życie moje mogło jeszcze interesować illuzoryczną powiernicę, której je, dzień po dniu, opowiedziałam... a szczególnie nie odczuwałabym najmniejszej radości w pisaniu...

Radabym wiedzieć, czy owa „Koletta" jest o wiele ładniejszą odemnie?... radabym także wiedzieć, co ona robi na to, by być kochaną?... Co do mnie, to się nie umiem podobać i bywam traktowaną jak mała dziewczynka...

Ach, Wilhelmie, gdybyś mnie był kochał, tak, jak ja kochasz, gdybyś mi to był powiedział, gdybyś... Czemużeś wierzył, kiedy ci mówiłam, że serce moje umarło? Czemużeś sobie wczoraj dopiero przypomniał bajkę, cośmy ją dawniej tak lubili? Czemużeś sobie nie powiedział, że gdyby się syn królewski był zjawił zaraz, to księżniczka nie byłaby spała sto lat... a może wcale nawet nie była spała?... Czemuż... ach! czemuż?...

Dlatego zapewne, że mnie nie kochasz... a także i z tego powodu, że nie rozumiałam miłości.

Koniec dziennika Amy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prowokacye agitatorów niemieckich w Sosnowcu.

CIEMNE INDYWIDUA PODBURZAJĄ LUDNOŚĆ PRZECIW ŻYDOM I AGITUJĄ PRZECIW WYJAZDOWI NA GÓRNY ŚLĄSK.

(+) Onegdaj rano przybyła do Sosnowca **partya kolejarzy,** złożona z Poznańczyków i Ślązaków, **udających się na Górny Śląsk** w celu objęcia stanowisk na kolejach tamtejszych.

Jak to zwykle u nas bywa, przepustek im nie przygotowano, gdyż delegat, który miał się tem zająć, zabawił się widać i spóźnił o cały dzień.

Między przybyłymi jakieś **ciemne indywidua zaczęły agitować, by nie jechali na Śląsk, gdyż Polska ma bez tego zadużo ziemi.** Agitacya ta nie udała się, spróbowano więc z innej beczki. Agitatorzy

ZACZĘLI PROWOKOWAĆ NAPADY NA ŻYDÓW,

a skutek był taki, że popołudniu i wieczorem około godziny 9 na ulicy Modrzejewskiej **pobito kilkunastu żydów,** z których tylko 4 zameldowało o tem policyi.

Policya już od południa wzmocniła patrole i posterunki i do poważniejszych ekscesów nie dopuściła, aresztując przytem **6 osobników, pochodzących z niemieckiej części Górnego Śląska,** bardzo słabo władających językiem polskim. Wszyscy aresztowani byli mocno podchmieleni.

Towarzysze ich usiłowali w komisaryacie policyi wymusić uwolnienie awanturników, co jednak spotkało się z miejsca z należytą odprawą.

Kozacka masakra w bolszewickim „raju“.

Rabunek kościołów w Kamieńcu Podolskim.

(Do ilustracyi tytułowej).

(d) Niedawno temu władze sowieckie zarządziły „rekwizycyę“ w kościołach w Kamieńcu Podolskim. Przed wyznaczonym do tego dniem ludność dowiedziała się o tej decyzyi, to też **koło katedry na obszernym placu zebrały się tłumy wiernych,** które strzegły świątyni, gdyż między innemi **miano w niej zabrać koronę z cudami słynącego obrazu Matki Boskiej.**

Następnego dnia przybyły „władze“ rekwizycyjne, a mianowicie: **Twardochlib (Rusin ze Wschodniej Małopolski),** naczelnik oddziału sekretno-wywiadowczego, **Bredis** (Łotysz), naczelnik „Czeka“ i **Schöneisen,** pomocnik Bredisa. Ponieważ ogłoszono, że rekwizycya odbędzie się na rzecz głodnych, przeto **ludność w zamian za zaniechanie rekwizycyi zaofiarowała okup w złocie i chlebie.** Kiedy jednak powyżej wymieniona trójka dygnitarzy bolszewickich nie zgodziła się na tę propozycyę i starała się przemocą wejść do katedry, **ludność wyrzuciła ich z przed bramy kościelnej;** poczem dygnitarze **musieli salwować się ucieczką, w obawie, aby ich nie obito kijami.**

Wskutek zajścia tego zebrał się zaraz na naradę „Ispołkom“, który postanowił **stłumić siłą opór polskiej ludności** i dokonać rabunku katedry, a następnie trzech innych kościołów: dominikańskiego, ormiańskiego i trynitarskiego.

W kilka godzin później, w myśl tej uchwały, **na zdobycie katedry ruszył oddział kozaków z** „Ochrannej sotni osobowo otdieła“. Kozacy wpadli na plac przy katedrze i po **kilku strzałach rzucili się na zebrany tłum pod kościołem, bijąc szablami i nahajkami oraz tratując ludzi końmi.**

W ten sposób zdobyły władze sowieckie katedrę i **dokonały w niej „rekwizycyi“, rabując wszystko z ołtarzy.** Następnie **temu samemu losowi uległy trzy inne kościoły,** z pod których ludność cofnęła się na wieść o pogromie pod katedrą. Odwrotowi tłumów wiernych towarzyszył pościg kozaków i czekistów, którzy **w niemiłosierny sposób bili dopadniętych.**

Gdy kozacy zaczęli masakrę pod katedrą w jednej chwili wieść o tem obiegła ulice. Natychmiast pozamykano wszystkie sklepy, mieszkańcy uciekali do domów i pozamykali bramy. **W mieście zapanowała cisza** i nikt już do wieczora nie wychodził na ulicę. W nocy zaś, na rozkaz Bredisa, czerezwyczajka dokonała **masowych aresztowań Polaków,** którzy w Kamieńcu Podolskim zajmowali wybitniejsze stanowiska.

Tak się przedstawia fragment wielkiego dramatu, rozgrywającego się w sowieckiej Rosyi, **równocześnie z kokietowaniem przez delegatów sowieckich Watykanu** i z zapewnieniem o... zupełnej wolności religijnej w bolszewickim „raju“.

Głód i ludożerstwo szerzy się już na Ukrainie.

STRASZNE DOKUMENTY LUDOŻERSTWA I GŁODU W NAJŻYŹNIEJSZYCH DOTYCHCZAS OBSZARACH UKRAINY.

(—) Głód, jaki dotychczas srożył się w Wielkorosyi, objął od kilku miesięcy również i żyzne dotychczas obszary Ukrainy. Powtarzają się tam już

SCENY LUDOŻERSTWA

i strasznych śmierci głodowych, jakich widownią dotychczas były tylko obszary nadwołżańskie. Oto co mówi protokół oględzin lekarskich trzech trupów rodziny Bakanowów we wsi Kamyszewacha, w gubernii zaporoskiej:

„Oględziny lekarskie w domu mieszkalnym ustaliły:

1) leżący na podłodze, zwrócony twarzą do podłogi trup obywatelki gubernii kurskiej, wsi Houcza, Justyny Bakanowowej, z wyglądu lat 60, **opuchły z wycieńczenia;**

2) w drugiej połowie chaty, pod ścianą koło drzwi, **trup bez głowy** chłopca 12 lat, Iwana Bakanowa,

Z ROZKRAJANYM OTWOREM BRZUSZNYM,

zupełnie pustym, bez wnętrzności, które prawdopodobnie zostały zjedzone. Na całej szerokości klatki piersiowej widoczne są ślady nadrżnięcia;

3) nad tym trupem — inny trup, Wasyla Bakanowa, lat 20, **stojącego na kolanach, a trzymającego lewą ręką trupa młodszego, a w prawej ręce nóż stalowy.** Trup Wasyla Bakanowa opuchł, jak widać, z zupełnego **wycieńczenia, ale możliwą jest śmierć Bakanowa od otrucia się jadem trupim, albowiem**

W USTACH TKWIŁY KAWAŁKI MIĘSA Z TRUPA IWANA BAKANOWA“.

Protokół powyższy nie jest ani produktem chorej wyobraźni, ani żartem niewczesnym. Jest on prawdą, bezlitosną prawdą, ilustrującą życie Ukrainy.

Dnia 14 maja Ispołkom (magistrat) miasta Chersonia wysłał do rady komisarzy ludowych Ukrainy radio następującej treści:

„Wypadki ludożerstwa w Chersoniu są coraz częstsze. Dawniej głodni zjadali trupy zmarłych z głodu krewnych. W ostatnim czasie daje się zauważyć, że w jednej rodzinie

SILNIEJSI I ZDROWSI CZŁONKOWIE ZABIJAJĄ SŁABSZYCH I WYCIEŃCZONYCH I ZJADAJĄ ICH“.

Oto straszne dokumenty głodu i ludożerstwa na Ukrainie, tej Ukrainie „miodem i mlekiem płynącej“, zanim ją ręka oprawców bolszewickich przemieniła w **pustynię, pełną dzikich, nawzajem pożerających się zwierząt ludzi.**

Oto „raj“ bolszewicki!...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Sobota 10 Czerwca

Małgorzaty

Wschód słońca: 3·32

Zachód słońca: 7·47

Długość dnia: 16·18

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Ostatni“.

Niedziela, godz. 11 przedpoł.: „Święto Wiosny“ Koncert 1000 dzieci.

Niedziela popoł.: „Dyabeł i karczmarka“.

Wieczór: „Oczy księżniczki Fathmy“.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Sobota: „Żydówka“.

Niedziela popoł.: „Urlop małżeński“

Wieczór: „Eugeniusz Oniegin“.

TEATR „BAGATELA“.

Sobota popoł.: „Świderek“ (70 proc. zniżone).

Wieczór: „Lekarz na rozdrożu“.

OPERETKA „NOWOŚCI“.

Sobota: „Dziewiczy profesor“.

Niedziela popołudniu: „Dziewiczy profesor“ (50 procent zniżone).

Wieczór: „Dziewiczy profesor“.

— o —

Olbrzymi pożar w Bukowsku.

(k.) Przed kilku dniami wybuchł w Bukowsku olbrzymi pożar. Ogień, który powstał w chacie chłopskiej, w czasie przygotowań do wesela, skutkiem silnego wichru przerzucił się na budynki w mieście. Z powodu braku wody o ratunku mowy nie było, dopiero przybyła z Sanoka straż pożarna i wojsko zlokalizowało ogień. **Ogółem spłonęło 18 domów.** Szkoda wynosi przeszło 20 milionów marek.

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany w piątek 9 czerwca 1922 roku o godzinie 7 wieczorem według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery: W całej Europie nie notowano większych różnic w rozkładzie ciśnienia, wobec tego nadal utrzymała się w Europie środkowej ciepła, bezchmurna pogoda i słabe prądy powietrzne.

Rozkład temperatur w Polsce o godzinie 2 popołudniu był następujący: Poznań 25 stopni, Warszawa 22, Kraków 22, Lwów 19, Zakopane 17, Pińsk 21 stopni.

Kraków, 7 wieczór: Ciśnienie 760·0, temperatura 19·3, maksimum 23·6, minimum 8·1, Opad —, Stan nieba dość pogodnie.

Prognoza na sobotę: Przeważnie pogodnie, ciepłej.

Zamordowanie naczelnika stacyi w Radziszowie

ZAGADKOWE MORDERSTWO. — TRUP W CZAPCE NA GŁOWIE. — NICZEGO NIE ZRABOWANO! — ZEZNANIA ROBOTNIKA. — NOCNE STRZAŁY. — ZE STRACHU WLAZŁ POD ŁAWKĘ. — KRWAWA WALKA ZAWIADOWCY Z NAPASTNIKAMI.

(ak) Cicha, spokojna stacyjka kolejowa w Radziszowie, koło Skawiny, była wczoraj widownią **krwawego mordu,** ofiarą którego padł zawiadowca tej stacyi, p. **Rudolf Wiesiołowski.**

SZCZEGÓŁY MORDU

przedstawiają się następująco:

Wczoraj nad ranem zaalarmowaną została policya krakowska wiadomością, że tejże nocy z 8 na 9 b. m. około godziny 2-giej **zamordowany został naczelnik stacyi w Radziszowie.** Przybyła bezzwłocznie na miejsce brygada śledcza z Krakowa, zastała zwłoki ś. p. Wiesiołowskiego **jeszcze ciepłe.**

Zabity — jak się okazało — kilku strzałami z rewolweru

LEŻAŁ POD MUREM STACYI W PEŁNYM MUNDURZE, Z CZAPKĄ NA GŁOWIE (!).

Przy zwłokach znaleziono **wszystkie rzeczy zmarłego nienaruszone nawet klucze do kasy stacyjnej były nietknięte!**

Przeprowadzona rewizya w kancelaryi oraz szkontrum kasy wykazały stan zupełnie **nienaruszony.**

Wobec tego

RABUNKOWE MOTYWY MORDU SĄ TU WYKLUCZONE.

Co było zatem przyczyną morderstwa, pozostaje na razie tajemnicą, tem większą, że **okoliczności, wśród jakich zostało popełnione morderstwo, przedstawiają się zgoła zagadkowo.**

Przedewszystkiem uderza fakt, iż na całej stacyi i w pobliżu nie było o tej porze — oprócz ś. p. Wiesiołowskiego — **nikogo z personalu. Strzałów,** — a musiało ich być kilka, jeżeli nie kilkanaście. —

NIE SŁYSZAŁ NIKT.

Dopiero po pewnym czasie zgłosił się **jakiś robotnik,** który zeznał, że krytycznej nocy spał w poczekalni tej stacyi. **Około godziny 2-giej w nocy zbudziły go ze snu**

STRZAŁY REWOLWEROWE;

w pierwszej chwili chciał wyjść, aby zobaczyć, co się stało, ale po chwili **pod wpływem strachu cofnął się i schował się pod ławkę,** na której nocował.

Jak dalej śledztwo wykazało, **sam dramat** a przynajmniej jego początek **musiał się rozegrać wewnątrz budynku stacyjnego w kancelaryi zawiadowcy.** Wskazują na to znalezione tamże

ŁUSKI Z NABOJÓW REWOLWEROWYCH.

W jaki zatem sposób zwłoki zamordowanego znalazły się **na dworze** pod murem, — pozostaje **również zagadką.** Nie jest wykluczone, że ś. p. Wiesiołowski, mężczyzna silny i podobno bardzo odważny, **stoczył ze swymi mordercami**

ROZPACZLIWĄ WALKĘ,

która z pokoju przeniosła się na dwór, gdzie też rozegrał się jej ostatni akt.

Ś. p. Wiesiołowski cieszył się opinią nadzwyczaj służbistego i **w stosunku do swego podwładnego personalu energicznego zwierzchnika.**

Nie wątpimy, że policya nasza dołoży wszelkich starań, aby wyświetlić zagadkę tajemniczego mordu i schwytać sprawców strasznej zbrodni.

Krwawe wesele chłopskie w Pozowicach

czyli „dobry" przykład pana wójta.

ł—) Donoszą nam z Pozowic, wsi powiatu podgórskiego, o krwawem weselu, jakie miało tam miejsce dnia 5 b. m.

Dnia tegoż sprawiał gospodarz Jan Tyrała wesele swej córki. Przy muzyce i tańcach biegł czas wesoło, gdy nagle zjawił się wśród gości weselnych sam **pan wójt, z bykowcem w ręku,** który kazał muzyce wyjść z chaty i przygrywać sobie przed domem. Niedługo jednak trwała zabawa, bo oto Wyroba rzucił się nagle bez najmniejszego powodu na jednego z gości weselnych, niejakiego Franciszka Hajto **i pobił go dotkliwie bykowcem,** tak, że pobity mógł się tylko z trudnością ratować ucieczką przed zaciekłością wójta.

Zachęcona takim „dobrym" przykładem pana wójta młodzież wiejska, wnet dała również upust swemu temperamentowi, załatwiając na weselu osobiste porachunki i biorąc się **do ogólnej bijatyki. Ogółem pobito ciężko pięć osób,** między innemi niejakiego Antoniego Wyrobę, któremu zapalczywi młodzieńcy zadali **18 ran nożem.**

Ale zato weselisko się odbyło, goście się najedli, napili i naszym zwyczajem... pobili. „Dobry" przykład wójta zrobił swoje.

Potworne morderstwo pod Nowym Sączem

PIĘKNA FRANIA, JEJ ADORATORZY I DZIECKO. — POWRÓT MĘŻA Z AMERYKI. — KAMIENIEM W SKROŃ. — PODERZNĘLI MU GARDŁO, UDUSILI I POWIESILI NA DRZEWIE. — MORDERCY SKAZANI NA ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE.

(Korespondencyą własna „Gońca Krakowskiego".)

Nowy Sącz, 10 czerwca.

Przed około 14 laty niejaka **Franciszka Zbożan,** dziś 33 lat licząca, zamieszkała w Zagórzynie pow. Nowy Sącz, wyszła za mąż w Ameryce za Jana Zbożnia. Ponieważ pożycie między małżonkami nie było szczęśliwe, przeto już po 18 miesiącach rozeszli się.

Zbożniowa wróciła do Zagórzyna i tu rozpoczęła

ŻYCIE HULASZCZE

z całą zgrają kochanków, między którymi najwybitniejszymi byli: Tomasz Jurkowski, lat 25 liczący, oraz 27-letni Jan Turek, obaj stanu wolnego i analfabeci. Ponadto przedtem zaś utrzymywała Zbożniowa stosunek miłosny z niejakim Józefem Stecem, wydając na świat **dziecko.**

Tymczasem **wrócił 2 marca b. r. mąż Zbożniowej** jako reemigrant z dolarami **z Ameryki,** a ponieważ żona jego nie czuła żadnego przywiązania do męża, lecz owszem nienawidziła go, przeto niesnaski i kłótnie rzekomo **z powodu wykradania dolarów przez „kochającą" żonę** były na porządku dziennym.

Ponadto stał się Jan Zbożeń niewygodnym dla kochanków jego żony Jurkowskiego i Turka, którzy wygrażali się głośno, a zwłaszcza pierwszy z nich, że

„NÓŻ W NIM UTOPI".

Za poradą Turka, Jurkowski i Zbożniowa ułożyli cały plan usunięcia Jana Zbożnia, co też istotnie nastąpiło 6 kwietnia b. r.

Podczas ostrej kłótni, powstałej między Zbożniami po powrocie z jarmarku w Łącku, Zbożniowa wysłała swoją córkę po brata Józefa Myjaka, zaś Jurkowski, **który dotąd był w mieszkaniu u Zbożniów,** udał się w międzyczasie do znajomych, gdzie spotkał się z Turkiem, drugim kochankiem Zbożniowej.

Ponieważ kłótnia przeciągała się, Jan Zbożeń około południa opuścił mieszkanie, lecz w tej chwili **żona udała się za nim,** a po drodze na umówiony znak wyszedł z domu Jurkowski, który **zaopatrzył się w duże kamienie** i ruszył wraz z kochanką za Zbożniem, który się wybrał do Czerńca.

W pobliżu Łącka niespodziewanie napadł Jurkowski na Zbożnia, **uderzył go kańczastym kamieniem w skroń,** a następnie powalił go na ziemię i

PODERZNĄŁ MU GARDŁO,

przyczem Zbożniowa **przytrzymywała swego męża,** poczem oboje dodusili już konającego. Po spełnieniu strasznego czynu za poradą Zbożniowej

POWIESILI STYGNĄCE ZWŁOKI NA DRZEWIE PRZYDROŻNEM,

a sami wrócili do domu, gdzie wkrótce **zostali aresztowani przez policyę państwową.**

Onegdaj sprawa ta była przedmiotem rozprawy przed ławą przysięgłych w sądzie okręgowym w N. Sączu. Przewodniczył rozprawie s. o. Przychocki, oskarżał zastępca prokur. Piechowicz, bronili: Jakubowskiego adwokat dr Długopolski, Zbożniowa dr Sterkowicz, zaś obwinionego o namowę do zbrodni Turka — znany obrońca w sprawach karnych dr Dzikiewicz.

Tomasza Jurkowskiego i Franciszkę Zbożeń skazano

NA ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE,

natomiast Turek został uwolniony od winy i kary.

„Weneckie przygody miłosne"



Kazimierz Bukowski.

(d) Ruchliwe polskie wydawnictwo „Nowa Era" we Lwowie objęło obecnie ruch wydawniczy z zakresu beletrystyki swojskiej i obcej, a w ostatnich dniach wydało w przekładzie Kazimierza Bukowskiego „Weneckie przygody miłosne", których autorem jest włoski mistrz weneckiej komedyi Carlo Gozzi. Jest on mało znany w literaturze świata. Twórczość jego ogranicza się do kilku lekkich komedyj i udramatyzowanych bajek, pisanych dla teatrów włoskich, jak również do obszernego, trzytomowego pamiętnika, w którym Gozzi opisał szczegóły swego burzliwego życia. Z pamiętników tych właśnie wyjęte są jego „Weneckie przygody miłosne", nadzwyczaj zajmujące.

Rzecz ta w przekładzie Bukowskiego czyta się mile. Przyczyna w tem, że tłumacz dał nam piękny i gładki styl, ująwszy należycie w swe słowa ówczesne czasy z wieku siedmnastego, że wyczuł duszę i intencye autora, nakreślając zarazem wierny obraz jego serca, sposobu myślenia i temperamentu. Jednem słowem jest to rzecz godna przeczytania i zastanowienia się nad treścią tejże, przynosząca uznanie tak dla autora, jak tłumacza.

Zarazem zarejestrować należy, że Kazimierz Bukowski w literaturze naszej ma już swoje miejsce, zdobywszy je oryginalnemi swojemi dziełami, jak: „Sylwetki i studya z literatury i sztuki", „Lwów w pieśni poetów lwowskich", „O kobiecie i miłości" itd. Pozatem na półkach księgarskich spotykamy się z jego tłumaczeniami powieści, jak np. Rabindranath Tagore „Dom i świat", Barbey d'Aurevilly „Pieczątka z onyksu", Claude Farre „Wyspa z wielką studnią", Feliks Hollaender „Tancerz", Pierre Mille „Święta Kurtyzana" i inne.

Młody i ruchliwy ten autor ukończył gimnazyum w Złoczowie a wydział prawny na uniwersytecie lwowskim. Artykuły, felietony literackie, wiersze i nowele Bukowskiego zamieszczane były w pismach lwowskich („Kuryer lwowski", „Gazeta Poranna", „Wiek Nowy", „Gazeta lwowska"). Prócz tego drukował swoje prace w pismach krakowskich i warszawskich (Feldmana) „Krytyka", „Maski", „Zdrój", „Nowa Sztuka", „Tygodnik literacki", „Świat", „Placówka warszawska". Od roku 1920 był warszawskim korespondentem literackim i teatralnym „Wieku Nowego", gdzie też działy te objął w styczniu br., przeniósłszy się na stałe do Lwowa.

Wreszcie dodać należy, że Bukowski w kwietniu br. zaszczytnie został wyróżniony na konkursie poetyckim TSL w Krakowie za wiersz o Konstytucyi 3 Maja.

Skandaliczne stosunki na dworcu w Krakowie.

Sprawa koszar dla konduktorów.

(d) Ze spraw kolejowych dziś przychodzi nam zająć się koszarami dla konduktorów kolejowych w Krakowie. Za czasów austryackich koszary konduktorskie pod względem urządzenia były możliwe i znachodziły się w budynku obok dworca osobowego. Po przewrocie w roku 1918 zniesiono te koszary przenosząc je daleko poza dworzec osobowy. bo aż poza magazyny towarowe.

Dostęp do koszar w tem miejscu jest bardzo **utrudniony i niebezpieczny**, gdyż trzeba przechodzić przez szereg torów, zwykle zastawionych pociągami i pojedynczymi wagonami, przetaczanymi przed dworzec towarowy. Każdy konduktor, przyjechawszy do Krakowa ze Lwowa, z Kielc, czy z Warszawy, dźwiga swój kuferek podróżny a prócz tego przybory pociągowe dość ciężkie. Mając w obu rękach ciężary, **po ośmiu a czasem jedenastu godzinach nieprzerwanej i nerwowej służby**, musi zmęczony wspinać się przez wagony szybujących pociągów, **z narażeniem swego życia**, aby dostać się do koszar na spoczynek.

Wreszcie jakoś **dotarł** i wchodzi do stałego **magazynu**, a raczej do wstrętnej szopy, która za czasów austryackich w czasie wojny służyła za **szpital epidemiczny**. Toteż w ubikacyach tych, w których okna nie są do otwierania, czuć różne wyziewy, **wilgoć i panujący grzyb**. Podłoga załamuje się pod nogami, **wszystko zgniłe, smród i niechlujstwo,** a powietrze do tego stopnia zabójcze, że wielu konduktorów po wypoczynku w tych „koszarach“ dostaje **bóle i zawroty głowy oraz wymioty**, które to wypadki są na porządku dziennym.

A dalej łóżka. Sienniki źle wypchane, podarte, z których widnieje słoma, brudne, **zapluskwione i zawszawione**. Różnego rodzaju robactwo śpiącym **konduktorom oczy wygryza**. Całą noc trzeba lampę świecić, aby choć trochę odstraszyć natrętne robactwo. Przy tem wszystkiem koce od kurzu aż ciężkie, bo nigdy nie są trzepane.

W dodatku **obok kuchni**, w której w drodze konduktorzy odgrzewają sobie jadło, **znajdują się wychodki**, nie czyszczone i nie polewane płynem dezynfekcyjnym.

Jak z opisu tego widzimy, **są to stosunki, wprost urągające hygienie** i w takich to warunkach wypoczynkowych konduktor ma pełnić swoje ciężkie i odpowiedzialne obowiązki?

Zarząd kolejowy tych pracowników traktuje jak bydło, chociaż ono w wielu miejscach ma daleko lepsze stajnie z oknami i oświetleniem elektrycznem. Zarząd kolejowy do tej pory jest nie czuły na skargi konduktorów, a dyrektor ruchu we Lwowie p. Mydlarski ciągle tylko obiecuje, że w Krakowie sporządzi nowe koszary dla konduktorów, lecz wszystko to jest tylko obiecanką przyczem krakowska Dyrekcya milczy, jak zaklęta, trzymając się frazesu „mów do lampy“.

Może więc teraz pod wpływem opinji publicznej obie dyrekcye, krakowska i lwowska, **zabiorą się wreszcie do uregulowania sprawy koszar dla konduktorów w Krakowie.**

Pływająca wystawa na Wiśle

OD KRAKOWA DO GDAŃSKA. — Z BIEGIEM WISŁY. — W 3 MIESIĄCACH ZATRZYMA SIĘ WYSTAWA W 35 MIEJSCOWOŚCIACH. — 4 PŁYWAJĄCE OBJEKTY. — EKSPONATY WYTWÓRCZOŚCI KRAJOWEJ. — ZNACZENIE KULTURALNE. — BEZPŁATNY WSTĘP DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

(Ł.) Niezwykłą nowością w naszem mieście będzie niewątpliwie „Pływająca wystawa na Wiśle“, zorganizowana przez Spółkę Polskie wystawy ruchome.

W dniu 11 bm. oczom zwiedzającej publiczności krakowskiej ukażą się na Wiśle

4 UMYŚLNIE NA TEN CEL URZĄDZONE STATKI,

zabezpieczone całkowicie od ujemnych wpływów atmosferycznych, i na nich porozmieszczane różnorodne eksponaty z dziedziny przemysłu krajowego.

Radykalna po wojnie zmiana stosunków gospodarczych w Zjednoczonej Polsce i konieczność zaznajomienia z nowymi warunkami wytwórców i spożywców z poszczególnych dzielnic, powołały przed niedawnem do życia targi ogólno-krajowe: Targi Wschodnie we Lwowie i Targi Poznańskie. Wyniki ich były znakomite. Szersza jednak publiczność z poza obrębu Lwowa i Poznania, nie była w możności skutkiem trudności finansowych i transportowych udać się na miejsce owych targów, które tem samem dostępne były tylko dla „wybrańców losu“.

„Wystawa pływająca po Wiśle“ postanowiła zatem ominąć tę trudność i sama docierać będzie do publiczności w rozmaitych mniejszych i większych miejscowościach, przenosząc się z miejsca na miejsce

WZDŁUŻ BIEGU WISŁY

od Krakowa do Gdańska.

Oryginalna ta wystawa rozpocznie się **11-go czerwca** w Krakowie (zabawi tu 4 dni), a zakończy 8-go września b. r. w Gdańsku. W okresie od 15 b. m. do 8 września opuściwszy Kraków zatrzyma się „wystawa pływająca“ w następujących miejscowościach: Opatowiec, Korczyn, Szczucin, Tarnobrzeg, Sandomierz, Zawichost, Annopol, Józefów, Solec, Kazimierz, Puławy, Dęblin, Kozieniec, Magnuszew, Góra Kalwarya, Warszawa, Nowy Dwór, Czerwińsk, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Włocławek, Nieszawa, Ciechocinek, Toruń, Solec, Bydgoszcz, Chełmno, Świecie, Grudziądz, Nowe, Gniewo, Tczew, i na koniec Gdańsk. W każdem z tych miast zabawi Wystawa 1—3 dni.

Znaczenie tego przedsięwzięcia jest ogromnie doniosłe: Wystawa zapozna szeroki ogół z wyrobami krajowymi, da rozmaitym kooperatywom możność nabywania towarów po cenach fabrycznych będzie jednocześnie

WIELKIM TARGIEM WIŚLANYM.

Firmy wystawiające, zawierające ze Spółką „Polskie Wystawy Ruchome“ umowy o sprzedaż komisową swoich wyrobów na podstawie wystawianych próbek mogą liczyć na liczne zamówienia od zwiedzających, przedewszystkiem zaś od rolników.

Poza tem piękna ta Wystawa mieć będzie duże

ZNACZENIE KULTURALNE

udziela ona bowiem wszędzie młodzieży bezpłatnego wstępu, urządza po drodze dla uczącej się młodzieży rozmaite odczyty na statku powołując do tego wybitnych prelegentów z Warszawy.

Przestrzeń użytkowa czterech okrętów wynosić będzie

PRZESZŁO 1000 M. KWADRATOWYCH.

Na statkach urządzone będą składy na towary, które będą sprzedawane podczas wystawy, dalej restauracya, cukiernia, sala dla odczytów i pogadanek, kinematograf itd. Na wystawie będzie także czynną poczta i oddział P. K. O. dla wygody publiczności.

Spodziewać się należy, że Pływająca Wystawa zainteresuje żywo publiczność krakowską, która niechybnie odwiedzać ją będzie tłumnie w dniach od 11—15 czerwca.

Z DNIA.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Barwne widowisko historyczne L. Rydla „Zygmunt August“ powtórzone będzie dzisiaj oraz we wtorek 13 bm. Jutro popoł. popularna komedya Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka“; wieczorem nadzwyczaj zabawna kom. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy“.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś w sobotę „Żydówka“ z gościnnym występem p. Ign. Manna w partyi Eleazara. Jutro w niedzielę o godzinie 3·30 „Urlop małżeński“ z gościnnym występem p. M. Dąbrowskiej, oraz przepysznym baletem bolszewickim układu E. Koszutskiego; wieczorem opera Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin“. W głównych rolach E. Jefimcewa, A. Horska, Cortelli, Kniaginin i Mazanek. W najbliższych dniach przyszłego tygodnia wejdzie na afisz „Królowa Przedmieścia“, która ukaże się w nowej szacie dekoracyjnej, oryginalnej inscenizacyi i z nowemi kupletami oraz baletem.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w sobotę popoł. po cenach 70 procent zniżonych „Świderek“ D. Nicodemiego z pp. Wernicz i Nowackim. Wieczorem „Lekarz na rozdrożu“ B. Shawa z pp. Kozłowską, Kosińskim i Węgierko. W poniedziałek rozpoczną się występy Miecz. Frenkla i Kaz. Kamińskiego w „Grubych rybach“ Bałuckiego.

UROCZYSTY KONCERT MONIUSZKOWSKI odbędzie się w najbliższą niedzielę w Bagateli o godzinie 12 w południe, staraniem Tow. Oratoryjnego ze współudziałem orkiestry symfonicznej Związku Muzyków polskich i solistów, ze słowem wstępnem dyr. Wallek-Walewskiego. Koncertem dyryguje p. Garbusiński.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. Dziś w sobotę „Dziewiczy profesor“ operetka Falla która również wypełni repertuar w niedzielę popoł. po cenach 50 procent zniżonych oraz wieczorem. W pełnem przygotowaniu operetka W. Kollo „Gwiazda filmu“. Premiera odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił Towarzystwu opieki nad wdowami i sierotami po oficerach i urzędnikach wojskowych w Krakowie, na zbieranie w dniach 12, 13 i 14 czerwca br. po sklepach w mieście dobrowolnych darów dla loteryi fantowej na rzecz Towarzystwa.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH województwa krak. odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godzinie 3 popoł. w sali Rady Powiatowej, ulica Piarska l. 1.

EGZAMINA W VIII GIMNAZYUM PAŃSTW. Zgłoszenia piseinne do egzaminu do klasy I-szej wraz z metryką i poświadczeniem szkolnem, przyjmuje dyrekcya do 17 bm. Egzamin odbędzie się 26 bm. Egzaminy wstępne do klas innych i prywatystów 19 bm.

(ak) **ROZPRAWA POLITYCZNA.** W trzecim dniu rozprawy o zdradę głowną przeciw Henrykowi Zajicowi przesłuchano resztę świadków na czem postępowanie dowodowe zamknięto. Wyrok zapadnie dziś.

(ak) **AMATOR SŁODYCZY.** Wczoraj o godzinie 3 nad ranem, przytrzymała policya niejakiego Jana Głogowskiego lat 18 z Podgórza w chwili, gdy usiłował włamać się do kiosku cukierniczego na plantach przy ulicy Siennej. Przy aresztowanym znaleziono sztylet i nóż.

(ak) **ZŁODZIEJ KOLEJOWY POD ŁAWKĄ.** W pociągu osobowym między Tarnowem a Bochnią skradziono na szkodę niejakiej Kaliszewskiej, wyrobnicy z Dąbrówki kosz z garderobą. Jak się okazało kradzieży tej dopuścił się Władysław Prożański lat 18, z Przeworska, a to w ten sposób, że ukrył się pod ławką w wagonie kolejowym i stamtąd skradł kosz.

(ak) **PIJAK ZŁODZIEJEM.** Wczoraj w południe przytrzymano Teofila Masalskiego z Uhrowa, w chwili gdy w stanie zupełnego opilstwa leżał bez przytomności na plantach. W aresztowanym rozpoznał Maryan Zduleczny restaurator sprawcę wyłudzenia od niego w swoim czasie kwoty 7.200 mk.

(ak) **OBŁAWA POLICYJNA.** Na skutek zarządzonej wczoraj obławy policyjnej, przyprowadzono na inspekcyę kilka kobiet podejrzanych o tajną prostytucyę oraz kilku mężczyzn, włóczęgów.

(ak) **OKRADZIONY DYPLOMATA.** Z pokoju w Grand Hotelu skradziono na szkodę sekretarza poselstwa norweskiego ubranie smokingowe i palto zimowe, łącznej wartości 500.000 mk.

(ak) **KOMINEM NA STRYCH.** Janina Francois-Lecordier, nauczycielka prywatna zamieszkała przy ul. Dolnych Młynów doniosła, że wczoraj skradziono jej ze strychu bieliznę wartości 100.000 mk. Jak się okazało sprawca tej kradzieży dostał się na strych z dachu przez komin.

(ak) **PRZEJECHANIE DZIECKA.** Wczoraj przejechał wóz bawiącą się na ulicy Warszawskiej, 3 i pół roku liczącą dziewczynkę Helenę Sobot, przyczem odniosła kilka ran tłuczonych. Wezwane Pogotowie ofiarę wypadku opatrzyło.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

„BIAŁE FARTUSZKI" KRUMŁOWSKIEGO W BOCHNI. W dniu 4 i 5 czerwca scena robotnicza w Bochni odegrała sztukę znanego krakowskiego autora p. K. Krumłowskiego „Białe fartuszki". Sztuka znakomicie wyreżyserowana przez p. Plettego wypadła znakomicie i spotkała się z ogólnym uznaniem. Wykonawców darzono sowicie oklaskami i kwiatami. Szczególnie rola Stanisławowej w wykonaniu pny Korneckiej wzbudzała szczerą wesołość. Wykonanie tejże sztuki przez scenę robotniczą w Bochni świadczy chlubnie o działalności sceny. Zapał amatorów mąci tylko ta okoliczność, że Magistrat bocheński nakłada 20 procent podatku na towarzystwa kulturalne, które pracują dla oświaty robotniczej.

Rozwódka ma prawo przyjmować mężczyzn.



(k) Ilustracya powyższa podaje podobiznę uroczej pani Newton z Chicago, która rozwiódłszy się z mężem, zażądała podwyżki alimentów. **Mąż nie** zgodził się na to, motywując odmowę **tem, że jego** była żoneczka przyjmuje u siebie zbyt wielu mężczyzn, co jest powodem braku pieniędzy. Niech zaniecha przyjmowania odwiedzin, a pieniądze **jakie** pobiera, wystarczą jej w zupełności na życie.

Sędzia dla spraw rozwodowych wydał **wyrok, że mąż winien żonie podwyższyć alimenta**, gdyż nie jego rzeczą jest wglądać w to, ilu i jakich mężczyzn przyjmuje pani Newton.

Oto wyrok iście Salomonowy, **który jednak możliwy** jest tylko w Ameryce. **Los rozwiedzionego męża zaiste nie jest godzien zazdrości w tym kraju**, gdyż nie tylko musi przypatrywać **się biernie**, jak jego żona przyjmuje kawalerów, **ale jeszcze** opłaca koszta tych przyjęć. **Można zaś przypuszczać** spojrzawszy na podobiznę pani Newton, **że goście** liczą się na tuziny tuzinów...

Żydóweczka uprowadzona przez cyrkowców

ODNALEZIENIE DZIECKA, ZAGINIONEGO PRZED 2 LATY. — TRUPA AKROBATÓW, ZŁOŻONA Z KRADZIONYCH DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW. — CYRK, KTÓRY ZNIKŁ BEZ ŚLADU.

(+) Romantykę dawnych „porywań" dzieci przez cyganów i kuglarzy wskrzesił wypadek, o którym donoszą pisma łódzkie:

Przed dwoma laty jednemu z przemysłowców łódzkich, zamieszkałemu przy ul. Zarzewskiej, Steingoldowi, zginęło 4-letnia córka, Esterka, bezpośrednio po wyjściu z **podwórza domu wędrownej trupy cyrkowej**, która dawała przedstawienie z tresowanymi psami. Rodzice od tego czasu żyli w rozpaczy. Wszelkie poszukiwania na nic się nie zdały. **dziecko znikło bez śladu.**

Aliści przed kilkoma dniami jeden z sąsiadów Steingolda, będąc w Rypinie, spotkał wędrowną trupę cyrkową, która dawała przedstawienie na placu rypińskim i oto **wśród kilku młodych akrobatek poznał 6-letnią Esterkę Steingoldównę.** Wszczął natychmiast alarm i dał znać o tem do policyi. — Cyrkowcy jednak **w porę zdołali ulotnić się z Rypina** i według słów ludności udali się w kierunku Lipna.

Wszczęło niezwłoczne poszukiwanie, okazało się jednak, że w Lipnie cyrkowcy wcale nie byli. — Dalsze ślady prowadziły w kierunku Brodnicy, ale i tam tajemniczych cyrkowców nie zauważono.

Trupa wyżej wspomniana odznacza się tem, że **posiada kilka tresowanych psów.** Ponieważ trupa ta składa się **z kilkorga młodych dziewcząt i chłopców**, na czele zaś stoi **jakichś dwu podejrzanych drabów**, przypuszczać należy, że **wszystkie te młodociane akrobatki i chłopcy akrobaci rekrutują się z dzieci skradzionych.**

Ludzie czy zwierzęta.

EPIDEMIA ZNIEWOLEŃ MAŁOLETNICH DZIEWCZĄT W ŁODZI.

W ciągu ostatnich kilku dni kroniki policyjne w Łodzi donoszą o popełnionych **gwałtach na nieletnich dziewczętach.** Dopiero niedawno pisaliśmy o zbrodni przeciwko moralności dokonanej przez dr Janiszewskiego, obecnie mamy do zanotowania aż trzy podobne wypadki.

Przy ulicy Ogrodowej wracała ze szkoły **8-letnia** Wanda Ceran; zatrzymał ją na podwórzu **15-letni Stefan Gorzkiewicz**, wciągnął ją do swego mieszkania i zamknąwszy drzwi na klucz zniewolił.

Przy ulicy Gołębiej, niejaki Władysław Grzela, dopuścił się gwałtu na 13-letniej Aleksandrze Breckiej.

Gustaw Sollinger, szeregowiec okręgowego zakładu gospodarczego, dopuścił się zbrodni gwałtu na 13-letniej Henryce Harner.

Wszystkich trzech **sprawców zwierzęcych** zbrodni aresztowano i osadzono w więzieniu.

Tajemniczy dżokej pod łóżkiem.

SĄDOWY EPILOG PRZYGODY HR. MŁODECKIEGO. — DŻOKEJ-MATURZYSTA, BYŁY „KRASNOARMIEJEC" WĘGIERSKI. — SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA ZATO, IŻ WLAZŁ W OBCY POKÓJ I W NIESWOJE SPODNIE.

(+) Przed kilku tygodniami donieśliśmy o oryginalnej przygodzie, jaka spotkała hr. Jana Młodeckiego w jednym z pierwszorzędnych hoteli wiedeńskich. Wszedłszy do swego pokoju, **zastał pod łóżkiem jakiegoś jegomościa, który zdążył się już ubrać w jego garnitur**, a trzy inne **przygotował sobie** „na drogę". Złapany na gorącym uczynku, podał, że się nazywa Ludwik **Wiktor Paris i jest z zawodu dżokejem.** Tłómaczenie to nie znalazło wiary, gdyż stwierdzono, że **dżokeja tego nazwiska nie znano wcale w kołach sportowych.**

Onegdaj tajemniczy Paris stanął przed sądem, oskarżony o usiłowaną kradzież. Twierdzi on, **że** w Budapeszcie **kończył gimnazyum i zdał maturę, poczem z zamiłowania do koni został dżokejem.** Zawodowi temu poświęca się już od 11 lat, brał udział w wielu wyścigach, m. i. **we Lwowie.** Z Węgier uciekł ze względów politycznych, gdyż **służył w czerwonej armii.** Kraść nie potrzebował, gdyż posiada znaczny majątek, sam nie wie, co go skusiło, iż ubrał się w jeden z garniturów hrabiego, zabłądziwszy przypadkiem do jego pokoju.

Po przesłuchaniu hr. Młodeckiego, właściciela dóbr w Brodach, sąd wydał wyrok, skazujący Parisa na rok **ciężkiego więzienia i wydalenie z granic państwa.** Oskarżony przyjął wyrok z widocznem przerażeniem i wyszedł z sali zupełnie upadły na duchu.

Morderczyni dwu mężów przed sądem.

ZNOWU „SENSACYA" W PARYŻU. — POETKA I POWIEŚCIOPISARKA OSKARŻONA O ZAMORDOWANIE MĘŻA. — BUJNA PRZESZŁOŚĆ PANI BASSARABO. — RZEKOME „SAMOBÓJSTWO" PIERWSZEGO MĘŻA. — IDYLLA W MEKSYKU. — MIŁOŚĆ DO ŻOŁNIERZA NA FRONCIE. — TRZYKROTNA WYPRAWA „PO MILION". — PIEKIELNE SCENY MAŁŻEŃSKIE. — POGRÓŻKI PASIERBICY. — TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE MĘŻA. — KRWAWY KUFER Z POĆWIARTOWANEMI ZWŁOKAMI.

(l.) **Po kilkomiesięcznem śledztwie** rozpoczęła się wczoraj przed sądem paryskim

SENSACYJNA ROZPRAWA,

znana powszechnie we Francyi pod nazwą „afery Bassarabo".

Bohaterką tej rozprawy jest wdowa pani Weissmann-Bassarabo, oskarżona o potworną zbrodnię: miała ona mianowicie zabiwszy swego męża poćwiartować jego zwłoki i ukryć je w kufrze.

Oskarżona znana była w szerokich kołach paryskich również pod nazwiskiem Hery Mirtel; był to jej pseudonim literacki, którym podpisywała swe liczne poezye i powieści; utwory te mniej wprawdzie barwne niż własny romans jej życia cieszyły się dużą poczytnością.

PIERWSZY MĄŻ.

Pani Bassarabo-Hera Mirtel miała życie bogate i urozmaicone. Niewiadomo dlaczego i jakim sposobem znalazła się w r. 1897 w Meksyku i zaślubiła tam bogatego przemysłowca nazwiskiem Jacques,

STARSZEGO O 20 LAT

od siebie. Po roku obdarzyła go córką.

W r. 1904 małżonkowie Jacques przybywają do Paryża. Tu rozpoczyna się karyera literacka młodej autorki, tu rodzi się druga jej córka, tu też po jakimś czasie policya znajduje męża jej w biurze

ZE SKRONIĄ PRZESZYTĄ KULĄ REWOLWEROWĄ.

Z właściwą sobie bujną wyobraźnią pisarka wdowa podawała rozmaite mocno sprzeczne przyczyny „samobójstwa" swego męża, i mimo, że istniały pewne dowody przeciwko niej, mimo, że stwierdzono, iż „desperat" oskarżał poprzednio swą małżonkę o chęć otrucia go dla zdobycia całego jego majątku, pani Jacques-Hera Mirtel cudownym sposobem uniknęła odpowiedzialności przed sądem i spokojnie... pisała dalej.

W MEKSYKU.

„Nieszczęśliwa wdowa" wyjechała do Meksyku dla uregulowania spraw mężowskich i... poznała tam aferzystę drzewnego naturalizowanego Rumuna: Weissmanna-Bassarabo. W cieniu drzew hebanowych

ROZPOCZĘŁA SIĘ IDYLLA;

ślub odbył się z końcem r. 1915.

Oskarżona o współudział w zbrodni morderstwa córka pisarki panna Jacques już od samego początku nie darzyła przyjaźnią swego ojczyma, który sprzeciwił się podobno projektowanemu małżeństwu swej pasierbicy.

Niezbyt korzystna opinia, jaką cieszyły się za oceanem żona jego i jej córki, skłoniła p. Weissmanna-Bassarabo do opuszczenia Meksyku. Pojechali do Paryża i założyli ognisko rodzinne przy ul. La Bruyere.

Był to okres wojenny. Muza pani Mirtel oddała się na usługi Marsa. Gloryfikowała ona bohaterstwo żołnierzy francuskich, a nawet wiedziona „szlachetnym patryotyzmem" stała się

„MATKĄ CHRZESTNĄ"

jednego z żołnierzyków i obdarzyła go o wiele goręcszą sympatyą, niż jej mógł żądać „poilu" od swej „matki chrzestnej".

W międzyczasie mężowi nie wiodło się w interesach. Ani jednak namiętność literacka, ani gorące listy otrzymywane od pupila z frontu nie dały zapomnieć pani Bassarabo o sprawach majątkowych. Trzy razy kpiąc z min podwodnych udawała się do Meksyku, dla odbioru

RZEKOMEGO MILIONA

pozostawionego jej przez pierwszego męża.

Mimo mozolnych badań strona finansowa całego tego dramatu jest dotąd bardzo zawikłana. Faktem jest, że pan Weissmann-Bassarabo był stale napastowany o pieniądze przez żonę, która nie uzyskała za Oceanem spodziewanego miliona. Nieszczęśliwy przeżywał formalne

PIEKŁO W DOMU

wobec czego zaczął szukać pociechy poza domem. Dostarczała mu jej młoda daktylografka, która w r. 1917 pojawiła się na horyzoncie jego życia.

Między małżonkami tymczasem przychodziło do ciągłych burzliwych scen. Atmosfera rozpogodziła się nieco, gdy pan Bassarabo ofiarował swej żonie 100.000 franków tytułem wielkiej dostawy drzewnej, która miała mu przynieść 600.000 franków. Spokój nie trwał jednak długo i pan Bassarabo, mający poważne wątpliwości co do „samobójstwa“ pierwszego męża swej żony, mawiał często: „Żeby mnie tylko nie urządziła tak,

JAK TAMTEGO!“

W niepokój wprawiała go także pasierbica wspominająca tu i ówdzie jak to żony w Meksyku dają sobie radę z mężami przy pomocy... rewolweru.

Dnia 31-go lipca 1920 r. w chwili, kiedy sprawy finansowe p. Bassarabo zaczynały się poprawiać, kiedy interes na 600.000 franków był już ukończony,

NIESZCZĘŚLIWY MAŁŻONEK ZNIKNĄŁ NAGLE

z Paryża.

Pani Bassarabo objaśniała to zniknięcie w rozmaite fantastyczne sposoby, wymyśliła nawet jakąś całą aferę szpiegowską, w którą miał być wmieszany jej mąż itd. Tymczasem 4-go sierpnia znaleziono nagle w Nancy

POĆWIARTOWANE ZWŁOKI MĘŻCZYZNY W KUFRZE.

Skoro stwierdzono, że były to szczątki pana Bassarabo, aresztowano jego żonę i pasierbicę.

Oskarżone dawały w śledztwie zeznania bardzo sprzeczne. Obie twierdzą, że nie wiedzą,

KTO ZAMORDOWAŁ WEISSMANNA,

który wyjechał niespodzianie z Paryża wywożąc kufer pełny kompromitujących dlań dokumentów.

Rozprawę, która wzbudza szalone zainteresowanie, prowadzi prez. Gilbert, ten sam, który przewodniczył w procesie Sinobrodego Landru.

pada rocznica założenia tego miasta, założyciele zaś odznaczali się pięknym zarostem. Dla uczczenia tedy owych brodaczy-przodków, potomkowie ich będą musieli zapuścić zarost lub wynieść się z miasta, o ile nie chcą uiszczać haraczu w kwocie 50 ct. za dzień. Dla jankesów, lubujących się w gładko wygolonem obliczu, będzie to bezwątpienia bardzo dotkliwem ograniczeniem wolności osobistej i niejedno przykre słowo padnie pod adresem brodatych

(!) ŚLUBNY PREZENT DLA KRÓLA SERBSKIEGO. Serbowie mieszkający w Konstantynopolu przygotowali jako prezent dla króla Aleksandra z okazyi jego zaślubin, wspaniały salon we wschodnim stylu, wartość tego upominku oceniona jest na 50.000 funtów.

31 KONI PEŁNEJ KRWI SPALONYCH. W Lexington w stanie Kentucky, podczas pożaru stajni wyścigowej senatora Milama, spłonęło żywcem — jak donoszą z Nowego Jorku do pism angielskich — 31 koni pełnej krwi. Senator Milam poniósł wskutek tego stratę, przenoszącą pół miliona dolarów.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska z 9 czerwca

Waluty i dewizy	Waluta markowa: Gotówka banknoty — kupno	sprzedaż	Czek przekaz wypłaty — kupno	sprzedaż	Tranzakcya
Dolary St.-Zjed.	4000 —	4100 —	4000 —	4100 —	—·—
„ kanad.	3900·—	4000·—	3900.—	4000·—	—·—
Franki franc.	360 —	370 —	365·—	375·—	—·—
„ belgijs.	330 —	340·—	335.—	345·—	—·—
„ szwajc.	770 —	790 —	770· —	790 —	—·—
Funty szterlin.	18 000	18.500	18.000	18.500	—·—
Marki niemiec.	14·—	14 50	14 —	14 50	14·50 14·15
Korony austr.	—·27	—·29	— 27	—·29	27·35 27 85
„ czesko-sł.	78 —	79·50	79 —	— 80	—·—
„ węgiers.	4·50	4 90	4.50	5·—	—·—
„ duńskie	860·—	890·	860·—	890·—	—·—
Lei rumuńskie	24·—	26 —	26·—	28·—	—·—
Liry włoskie	205·	215·—	205·—	215·—	—·—
Floreny holen.	1550·—	1610·—	1550·—	1610·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: offar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	800·—
Bank Małopolski.	650·—	725·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	3000·—	3200·—	
Bank Związ. Spółek Zarob.	2200·—	2400·—	2300·—
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	550·—	600·—	
„Elibor“—Ł.J. Borkowski“	—·—	—·—	
„Impex“	225·—	275·—	
„Pharma“ (B. Jawornicki)	3900·—	4100·—	
„Polski Glob“	700·—	800·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex“	5000·—	5200·—	5000—5150
H. Cegielski, Poznań I—VII	2400·—	2500·—	
VIII	1900·—	2100·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1000·—	1300·—	
„Lemiesz“.	—·—	—·—	
„Trzebinia“ I—IV em. . .	1600·—	1700·—	1675·—
„Pocisk“	700·—	800·—	750·—
Automotor	1100·—	1200·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6000·—	6300·—	
Siersza	5600·—	6000·—	5700·—
Tepege I—IV	5000·—	5200·—	5100—5200
Polska Nafta	1900·—	2000·—	1925—1950
Oikos	7500·—	8000·—	
Pezet	900·—	1000·—	
Tłuszcze Trzebinia	3800·—	4000·—	
„Krakus“ I—V em.	2800·—	3000·—	
Porcelana Ćmielów	4800·—	5000·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3800·—	4000·—	3900·—
Elektr. Siersza I—IV em.	1300·—	1400·—	

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 4025 4060, sprzedaż 4080 kupno 4040. Franki francuskie trans. 367 i pół. 369. Funty szterlingi trans. 18225. Czeki: Gdańsk trans. 14.20 14·22 i pół. 14·10 sprzedaż 14·35 kupno 13·25. Belgia trans. 342 343 sprzedaż 345 kupno 341 Berlin trans. 14·10 14·25 14·15 sprzedaż 14·35 kupno 14·25 Londyn trans. 18250 18350 18300 sprzedaż 18400 kupno 18200. Nowy Jork trans. 4030 4077 i pół. 4060 sprzedaż 4080 kupno 4040. Paryż trans. 369 i jedna czwarta. 371 sprzedaż 362 kupno 368. Praga trans. 79 79 i trzy czwarte 79·70 sprzedaż 79·50 kupno 77·50. Szwajcarya trans. 782 780 sprzedaż 784 kupno 776. Wiedeń trans. 27·77 27·60 28, sprzedaż 28 i pół kupno 27 i pół.

Zurych (PAT) Końcowe kursa. Berlin 179 Holandya 204 Nowy Jork 5·22 i trzy czwarte Londyn 23·49 Paryż 47·47 i pół Medyolan 26·87 i pół Kopenhaga 115 i jedna czwarta, Sztokholm 136. Chrystyania 92, Madryt 82 i pół, Praga 10·10 Budapeszt 0·58, Zagrzeb 1·90. **Warszawa 0·13.** Wiedeń 0·03 i pół Austryackie stemplowane 0·03 i trzy czwarte.

—ooo—

Naiwny akademik i wróżka-cyganka.

AKADEMIK WARSZAWSKI ZAPRAGNĄŁ WRÓŻB CYGANKI. — PIENIĄDZE I SPODNIE PRZEDMIOTEM WRÓŻBY. — WRÓŻKA POSZŁA NA ROZSTAJNE DROGI. — CUDOWNA PRZEMIANA SPODNI I PIENIĘDZY W SZMATY. — SĄ JESZCZE NAIWNI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Akademik **Mikołaj Kołodziej wezwał wróżkę do swego mieszkania, aby mu wróżyła.** Podczas stawiania kabały, cyganka poleciła studentowi przynieść wszystkie posiadane w domu **pieniądze i włożyć je w spodnie, a wówczas**

POWIE MU COŚ WAŻNEGO.

Po spełnieniu polecenia cyganka poleciła akademikowi **odwrócić się tyłem, co ten uczynił.** Gdy po pewnej chwili Kołodziej odwrócił się, **zastał na stole paczkę owiniętą w papier.** Cyganka wskazując na paczkę oświadczyła, że **zawiera ona spodnie i pieniądze**, poczem oznaczyła, że **paczkę można rozwinąć dopiero po jej wyjściu, bo**

INACZEJ PRZEPOWIEDNIA SIĘ NIE SPEŁNI.

Następnie wróżka wyszła oświadczając, **„że idzie na rozstajne drogi, aby od niego nieszczęście odwrócić“.** Za kilka minut potem student rozwinął paczkę i stwierdził, że **padł ofiarą kradzieży. Zamiast bowiem swych 28 tysięcy marek i pary spodni znalazł tylko stare szmaty.**

Trudno sobie wyobrazić, aby w dzisiejszych zmateryalizowanych czasach znalazł się taki akademik, któryby to, co ma najcenniejszego, t. j. spodnie powierzył niepewnym rękom przybłędy-cyganki, aby mu ta z owych spodni wywróżyła — szczęście!... Jeśli się jednak już znalazł taki ananas, który w ten niewybredny sposób dał się wziąć na kawał, to zasłużył on w zupełności na los jaki go spotkał i z pewnością sympatya ogólna będzie towarzyszyła nie jemu, lecz sprytnej cygance, która potrafiła pod pozorem kabały wpędzić młodzieńca w kabałę i bardzo prostym sposobem pozbawiła go za jednym zamachem — złudzeń, pieniędzy i — spodni.

Zuchwały rabunek w Kasie oszczędności.

3 bomby w chwili największego ruchu w biurze. — Panika wśród publiczności. — Rabunek pieniędzy. — Zorganizowana szajka.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie pół do 11-tej wybuchła w **głównym oddziale kasowym budapeszteńskiej Kasy Oszczędności eksplozya.**

Zaznaczyć należy, że eksplozya nastąpiła w **chwili największego ruchu**, t. j., gdy na sali **znajdowało się około 200 osób.** Naturalnie powstała **ogromna panika**, wszyscy obecni uciekli ze sali, porzucając pieniądze.

Policya otoczyła natychmiast budynek i zabrała się do energicznego poszukiwania i **znalazła trzy bomby**, z których dwie eksplodowały.

Jedna **kobieta ciężko ranna, dwie inne osoby lekko. Pieniądze zrabowano.**

Jest prawdopodobne, że czynu tego dokonała **zorganizowana szajka bandycka**, faktem bowiem charakterystycznym jest to, że w **Budapeszcie** zdarzają się **wypadki eksplozyi** od pewnego czasu **dosyć często.**

Fabrykant mydła kradnie biżuterye.

„PRZYJACIEL DOMU“ PODEJRZANY O KRADZIEŻ. — REWIZYA WYKRYŁA SKRADZIONE PRZEDMIOTY.

Warszawa. (Tel. wł.) Niejakiemu Słotwickiemu, właścicielowi biura spedycyjnego **skradziono biżuteryę złotą**, a to obrączkę, kolczyki z dyamentami, 2 zegarki damskie i duży łańcuch damski na ogólną sumę **2 milionów marek.**

Poszkodowany **początkowo oskarżał o kradzież kucharkę swą i służącą**, policya jednak **skierowała podejrzenie na współwłaściciela fabryki mydła**, niejakiego **Hoffmana, przyjaciela domu państwa Słotwickich.**

Podczas osobistej rewizyi **znaleziono przy Hoffmanie kolczyki dyamentowe p. Słotwickiej.**

Hoffman nie chciał wskazać miejsca ukrycia pozostałej biżuteryi, przeto **przeprowadzono rewizyę w fabryce mydła**, będącej własnością Hoffmana, i tam **udało się wywiadowcom znaleźć resztę skradzionej biżuteryi.**

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

PAMIĄTKOWE BRODY. Rada miejska w Sacramento (Stany Zjednoczone) kazała pod karą 50 centów dziennie nosić brody, ponieważ w tym roku przy-

Kobieta... w Watykanie.

Stara gospodyni Ojca św.

(l.) Kobieta w Watykanie! Od czasu, kiedy Borgia zasiadał na stolicy Piotrowej, rzecz taka nie zdarzyła się jeszcze w murach Watykanu. Nie chodzi tu w tym wypadku o jedną z tych niebezpiecznych niewiast z epoki Odrodzenia, lecz o biedną 60-letnią kobiecinę, niejaką „Signora Linda", która przez długie lata

BYŁA GOSPODYNIĄ KARDYNAŁA RATTI

i którą ten zostawszy papieżem zachował nadal przy sobie.

Stara Linda służyła już od najwcześniejszej swej młodości u zmarłej matki Ojca św. Wzięta jako sierota towarzyszyła ona pani Ratti i jej synowi we wszystkich jego kapłańskich wędrówkach. Raz jeden tylko, gdy obecny Pius XI bawił jako nuncyusz papieski w Warszawie, **stara gospodyni pozostała we Włoszech**, u boku jego matki, która też wydała ostatnie tchnienie na rękach wiernej sługi.

Po śmierci pani Ratti Linda została sama i postanowiła spędzić resztę swego żywota w jednym z klasztorów medyolańskich. Przebyła tam jednak **tylko kilka miesięcy**. Gdy bowiem nuncyusz Ratti został mianowany kardynałem i arcybiskupem medyolańskim, zabrał z powrotem Lindę do arcybiskupiego pałacu. Kiedy kardynał Ratti udał się na konklawe do Rzymu, stara służąca pozostała znowu osamotniona. Niebawem jednak otrzymała ona

TELEGRAM Z RZYMU,

wzywający ją bezzwłocznie do przyjazdu do Watykanu.

Telegram ów ma całą swoją historyę. Papież, wiodący bardzo skromny tryb życia, posiada jednak pewne przyzwyczajenia i **przykłada szczególną wagę do kuchni lombardzkiej**; wyraził wobec tego życzenie posiadania swej gospodyni w Watykanie. **Życzenie to wywołało zdumienie w kołach watykańskich**, które acz w pełen najwyższej czci dla papieża **sposób zaprotestowały przeciwko takiej innowacyi**, Ojciec św. uparł się jednak przy swojem zdaniu

I DOMAGAŁ SIĘ NATYCHMIASTOWEGO SPROWADZENIA STAREJ GOSPODYNI.

Wówczas koła opozycyjne chwyciły się ostatniego jeszcze środka: zwróciły się mianowicie do kardynała, stojącego najbliżej papieża z prośbą, by **wywarł wpływ na Ojca św. i odwiódł go od zamiaru wprowadzenia kobiety w mury Watykanu.**

Wtedy to — jak donosi „Corriere della Sera" — wywiązała się między papieżem a owym kardynałem następująca rozmowa:

— Wasza Świątobliwość... to nie godziłoby się ze starymi zwyczajami Watykanu.

Na co odpowiedział Pius XI krótko i węzłowato:

„WPROWADZIMY ZATEM NOWE ZWYCZAJE!"

— Żaden z poprzedników Waszej Świątobliwości nie uczynił tego!

— **Teraz my jesteśmy papieżami.** Nowi następcy będą mogli postąpić inaczej. Uważamy zresztą, że gdy w naszym wieku ma się życie tak pełne odpowiedzialności, poświęcenia i pracy jak nasze, to musi się mieć przynajmniej tę swobodę zachowywania swych drobnych przyzwyczajeń. **Ta kobieta służyła przez lat 40 z górą w naszym domu i teraz jest mi potrzebną bardziej, niż kiedykolwiek dotąd.**

Następstwem tej rozmowy było natychmiastowe wysłanie depeszy po starą gospodynię Linde. **Mieszka ona obecnie na 3 piętrze w gmachu Watykanu** i nosi oficyalny

TYTUŁ: „PAPIESKIEJ GARDEROBIANY".

Ona to dba troskliwie o codzienne posiłki Ojca św. i **gotuje mu te same lombardzkie potrawy, jakie** lubił jeszcze jako kleryk w domu swej matki.

Syn zabił przypadkiem ojca podczas strajku.

NAPAD STRAJKUJĄCYCH NA PIEKARNIĘ. — STRZAŁ DANY W ZDENERWOWANIU PRZEZ SYNA, KŁADZIE OJCA TRUPEM.

(+) Przed kilku dniami podczas najścia strejkujących robotników na piekarnię „Jedność" w Częstochowie zginął tragiczną śmiercią Ignacy Waczyński, piekarz. Stwierdzono później, że padł on przypadkowo z rąk własnego syna Władysława, który pomagając w pilnowaniu piekarni **biegł za ojcem z tyłu z rewolwerem w ręku i przez nieostrożność spowodował wystrzał. Kula**

UGODZIŁA OJCA W SZYJĘ I WYSZŁA PRZEZ CZOŁO.

Zajście miało przebieg następujący: Dwóch wysłanników komitetu strejkowego usiłowało przed gmachem „Jdności" **zarzucić sznur na druty celem spowodowania krótkiego spięcia.** Powiadomieni o tem ś. p. Waczyński z synem i kierownikiem piekarni Kożanem

CZATOWALI Z REWOLWERAMI W DŁONI,

aby odpędzić napastników. W czasie pogoni za uciekającymi rozległ się nieoczekiwany wystrzał, który spowodował śmierć ś. p. Waczyńskiego.

Mimowolny zabójca własnego ojca na miejscu zajścia przyznał się, że przez nieostrożność spowodował skutkiem zdenerwowania wystrzał, a jednocześnie ojciec jego padł na ziemię ciężko ranny.

Dodać należy, że zaraz po wypadku krążyły na ten temat różne wersye, zanim nastąpiło wyjaśnienie sprawy.

W obronie mieszkania zastrzelił urzędnika.

(-|-) W Kwidzyniu (Pomorze) rozegrała się w tych dniach tragedya na tle tak aktualnego **dziś** wszędzie — **zatargu mieszkaniowego.**

Przed kilku dniami przyszedł do **mieszkania jakiegoś** Schidlowskiego przy ulicy Bismarka w Kwidzyniu urzędnik policyi Runinger, żądając, by Sch. opróżnił mieszkanie. Pomiędzy R. a Sch. **powstała z tego powodu sprzeczka, podczas której chwycił Sch. za karabin i strzelił do urzędnika raniąc go śmiertelnie.** Śmierć nastąpiła na miejscu. **Morderca został aresztowany.**

Obił kobietę i wrzucił ją do rzeki

Komisaryat policyi państwowej w Częstochowie zakomunikował, że 6 bm. niejaki Władysław Ziółkowski, pobił dotkliwie kijem Katarzynę Bliszla, następnie **w stanie nieprzytomnym wrzucił ją do rzeki. Winnego aresztowano.**

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.